

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

LIPIEC-SIERPIEŃ/2025

7-8/209-210/2025

ISSN 1731-4704

2-8

PLANY
NA LATO ?

FIESTA,
SIESTA,
ZABAWA,
¡OLE!



Tu i teraz



Fot. Małgorzata Litwin

Hiszpania, Włochy, Chorwacja? Przecież tam teraz upał nie do zniesienia! Nie ma jak umiarkowany (jeszcze wciąż) polski klimat. Słońce świeci, ale nie wypala, woda chłodzi, a ceny nie zawsze zwalają z nóg. A jak się przejść w Toruniu na Bulwar Filadelfijski, to i powieje orzeźwiająco od Wisły, i trochę plażowego piasku też się znajdzie. Nie ma zatem najmniejszego powodu, by w lipcu i sierpniu wyjeżdżać z miasta, zwłaszcza że o nudzie także nie może być mowy.

Choć toruńskie instytucje kultury przechodzą na tryb wakacyjny, nie oznacza to spowolnienia lecz dostosowanie oferty do okoliczności. Tanecznym krokiem w lato wejdziemy wraz z festiwalem Sfera Ruchu w Młodzieżowym Domu Kultury. Dla miłośników zwiedzania połączonego z pięknymi dźwiękami Toruńska Orkiestra Symfoniczna ma kolejną edycję festiwalu Nova Muzyka i Architektura. Tym, którzy lubią spontaniczne wypadki, polecamy Festiwal Improwizacji Teatralnej „JO” w Dworze Artusa. W piękny rejs można się wybrać w sierpniu podczas Festiwal Wisły. Nie ruszając się z miasta odbędziecie także podróż w kosmos, m.in. dzięki wystawie „UFO” w Galerii Wozownia. Zresztą propozycji wystawienniczych mamy znacznie więcej, na wypadek, gdyby pogoda okazała się jednak kapryśna lub męcząca. Wśród nich najważniejszą jest przekrojowa ekspozycja pioniera sztuki wideo Billa Violi, do obejrzenia w CSW i siedzibie Fundacji Tumult.

Zatem także w Toruniu z powodzeniem można wprowadzić w życie słowa słynnego przeboju gościa „Ikara” Marka Dutkiewicza: „chodź, pomaluj mój świat na żółto i na niebiesko”. I niech te letnie kolory dadzą Wam mnóstwo radości i wytchnienia.

Magdalena Kujawa
redaktorka naczelna



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl/zakladka/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Ewelina Błaszkievicz-Watkowska @malaszukakolazu

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel, tel. 608-59-00-71, www.treichel.pl

Druk: FH REMI, ul. Strażacka 35, 43-382 Bielsko-Biała, www.remi.com.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



7-8

LIPIEC-SIERPIEŃ/2025

■ Wydarzenie lata 2-8

Zwiedzanie muzyką
Sztuka w ruchu
O dobra rzeko!
Bez scenariusza

■ Nowe wystawy 8-10

Muzea wspólnie

■ Repertuar na lato 11-38

Programy instytucji kultury

■ Rok Wilhelminy Iwanowskiej 39

Zielona wyspa

■ Wydarzenie lata 40

Opowiadane ciałem

■ Nowe wystawy 41

Nie z tego świata

■ Rozmowa lata 42-45

Świat na żółto i niebiesko - rozmowa z Markiem Dutkiewiczem

■ Wydarzenie lata 45

Skok na Księżyc

■ Kulturalny czerwiec w obiektywie 46-47

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Księgarnia Kafka i Spółka poleca 48

Nie tak szlachetni

Zwiedzanie muzyką

■ Na muzyczne **spacery** po najpiękniejszych budynkach i plenerach Torunia zabierze nas w wakacje Toruńska Orkiestra Symfoniczna, która po raz 29. organizuje Międzynarodowy Festiwal Nova Muzyka i Architektura. Dzięki **różnorodności** miejsc, utworów i wykonawców będziemy mogli zwiedzić nie tylko Toruń, ale także spory kawałek świata.

Idea festiwalu od lat pozostaje niezmienna: piękno muzyki, przede wszystkim klasycznej, ale też popularnej, przenikać się ma z urodą toruńskich obiektów. Na tegoroczny festiwal złożą się siedemnaście bardzo różnorodnych spotkań – recitali, koncertów kameralnych i symfonicznych. Większość z nich odbywa się w wakacyjne weekendy.

– Znaczna część wydarzeń festiwalowych będzie bezpłatna, co, mamy nadzieję, pozwoli na dotarcie do szerokiej grupy odbiorców – mówi **Sara Watrak**, rzeczniczka prasowa Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej.

Lipiec w podróży

Przypadający 1 lipca Międzynarodowy Dzień Architektury organizatorzy uczczą, zapraszając na spacer po zakątkach Torunia związanych z muzyką i jej twórcami. Uczestnicy odwiedzą m.in. gotyckie kościoły, miejsca, w których bywał Chopin i Artomiusz, a także współczesne sale koncertowe. Finałem spaceru będzie recital organowy Dawida Wesołowskiego w katedrze św. św. Janów, podczas którego zabrzmiały utwory Haendla, Bacha i Rincka.



Adam Kośmiejka

Fot. BARTEKBARCZYKPHOTOGRAPHY.COM

Oficjalne otwarcie festiwalu nastąpi 5 lipca w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego. Już tytuł koncertu „Muzyka nocy. Recital o zmierzchu” sugeruje repertuar, z którym wystąpi znakomity pianista Adam Kośmiejka. Zabrzmia m.in. sonata Księżycowa Beethovena, nokturn Chopina, Światło księżycy Debussy’ego, Consolation nr 3 Liszta, a także kompozycje współczesnych twórców muzyki filmowej i elektronicznej. *Fantastica Ensemble to przestrzeń, w której barok spotyka się z niepowtarzalną ekspresją i nowatorskim podejściem* – piszą o sobie artystki tworzące duet klawesynowo-skrzypcowy. Wystąpią one 12 lipca w kościele św. Szczepana, a w ich wykonaniu usłyszymy utwory kompozytorów baroku, w tym niedawno odkrytą sonatę d-moll Litzka. W muzyczną podróż dookoła Europy zabierze nas 18 lipca w CKK Jordanki świetny pianista Wojciech Waleczek. Zagra on 25 utworów, które poprowadzą słuchaczy do 27 krajów Unii Europejskiej. Oprócz kompozycji takich gigantów jak Mozart czy

Bach zabrzmiały też dzieła kompozytorów mniej znanych, jak David Pentecost czy Spiridon Samaras. Organizatorzy nie zapominają również o najmłodszej publiczności. Dla niej przeznaczony będzie koncert „Czereśnie w mieście” 20 lipca w amfiteatrze Baja Pomorskiego. Zespół Czereśnie założony został przez znanego z zespołu Hańba! Andrzeja Zagajewskiego, laureata Paszportu Polityki. *Martwimy się światem dookoła i zmianami, które nas bezpośrednio dotyczą. Śpiewamy o mieście, do którego każdy z nas chciałby dotrzeć, by czuć się w nim bezpiecznie* – piszą o swoim projekcie członkowie zespołu. Podczas ostatniego lipcowego koncertu (26.07.) w Ratuszu Staromiejskim królować będą smyczki. Wielokrotnie nagradzany Neuma Quartet wykona utwory napisane na ten skład przez mistrzów: Beethovena, Schumanna i Bartoka.

Skrzypce i głosy

Sierpień rozpoczniemy dźwiękiem fortepianu. Z Singapuru pochodzi laureatka nagrody TOS na Międzynarodowym Pianistycznym Konkursie Chopinowskim w Turynie Lily Phee. Na program jej koncertu, który odbędzie się 1 sierpnia w Jordankach, złożą się wyłącznie utwory Chopina. 70-lecie stonków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Indonezją świętować będziemy 2 sierpnia w Dworze Artusa muzyką ludową Jawy w wykonaniu Warsaw Gamelan Group oraz towarzyszących jej tancerek. Ucztą dla wielu zmysłów będzie 9 sierpnia w Jordankach projekt „Liquid” Mauris Ensemble. To, jak piszą organizatorzy, *multisensoryczne doświadczenie, którego sednem jest odbieranie i łączenie dźwięków, obrazów, smaków i zapachów*. Instrumenty dęte zabrzmiały w Jordankach 10 sierpnia. W koncercie „Różne oblicza Europy Środkowo-Wschodniej” wystąpi zespół Quintessence, w którego skład wchodzi muzyka na co dzień grający w czołowych warszawskich orkiestrach. To okazja do posłuchania utworów kompozytorów z Polski, Węgier i Rumunii. „Natura x kosmos” – to tytuł koncertu, który odbędzie się 16 sierpnia w Jordankach. Do Torunia powróci Sunjae Ok, laureat I nagrody w 6. Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Karola Lipińskiego. Artysta, wraz z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną pod dyktando Adama Banaszaka, wykona utwory polskich kompozytorów: Żeleńskiego, Karłowicza, Kilara oraz Wesołowskiego. Znakomitego skrzypka z Korei Południowej oraz innych laureatów toruńskiego konkursu będzie można usłyszeć ponownie następnego dnia podczas aż trzech koncertów „Paganini / Lipiński / Wieniawski”. W pierwszym z nich zagra laureatka II nagrody Wonbeen Chung (także z Korei Płd.), w drugim zaś finalistka konkursu Carla Marrero Martinez, mieszkająca obecnie w Niemczech. „Tyle słońca w całym mieście”, „Być kobietą”, „Niech żyje bal” – te i inne przeboje usłyszymy 22 sierpnia w Dworze Artusa podczas koncertu „Damy polskiej piosenki”. Hity estrady wykona Joanna Kaczmarska, a nowe aranżacje utworów przygotował Jan Gembala. Nie może



Czereśnie

podczas festiwalu zabraknąć także koncertu z repertuarem operowo-operetkowym. 23 sierpnia w Jordankach utwory Straussa, Offenbacha, Lehara, Kalmana i Bizeta wykonają sopranistka Marija Jelic z Serbii i mezzosopranistka Marta Matalon z Izraela. Śpiewaczkom towarzyszyć będą toruńscy symfonicy. Festiwal zwieńczy 31 sierpnia w Jordankach koncert „Kochamy polskie przeboje”, z udziałem świetnych wokalistów: uczestnika „The Voice of Poland” Macieja Rumińskiego oraz Kamila Franczaka, Weroniki Skalskiej i Małgorzaty Janek. Wraz z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wykonają oni m.in. „Dumkę na dwa serca”, „Mój przyjacielu”, „Niech mówią, że” i „Parostatek”.

Imprezą towarzyszącą festiwalowi będą warsztaty zmysłowe „Zapach muzyki”, które odbędą się 8 lipca. Bilety na płatne koncerty można nabyć online za pośrednictwem stron **tos.art.pl** i **biletytos.pl** oraz w kasie CKK Jordanki i godzinę przed koncertem w miejscu, gdzie się odbywa. **(maki)**

Sztuka w ruchu

■ „Wizje czasu” – przekrojowa wystawa **Billa Violi**, jednego z **pionierów sztuki wideo na świecie**, czynna będzie od **25 lipca do końca roku w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”** oraz w siedzibie Fundacji Tumult. To wydarzenie towarzyszące **Międzynarodowemu Festiwalowi Filmowemu EnergaCamerimage**, który odbędzie się w listopadzie.

Wystawy to tradycja festiwalu, który skupia się na sztuce ruchomego obrazu, a szczególnie na dziełach filmowych. Prezentowane przy EnergaCamerimage ekspozycje czasem mocniej, a czasem luźniej związane są z kinem. Publiczność miała już okazję zobaczyć m.in. prezentacje dzieł plastycznych Davida Cronenberga, Davida Lyncha, Saskii Boddeke i Petera Greenawaya, a także Helmuta Newtona, Patricii Piccinini oraz Juliana Rosefeldta. Oprócz wystaw monograficznych kilka lat temu można było oglądać przekrojową prezentację malarstwa XX i XXI w. Prezes Fundacji Tumult przyznaje, że z roku na rok podnosi publiczności poprzeczkę, stopniowo edukując ją do odbioru coraz trudniejszych dzieł.

– Wiedziałem, że potrzeba trochę czasu, żeby uświadomić naszym widzom znaczenie estetyki obrazu filmowego. Zrozumienie istoty obrazu wideo jest jeszcze bardziej złożone. Są to wbrew pozorom zupełnie inne media – podkreśla **Marek Żydowicz**. – **Bill Viola był artystą rewolucyjnym. Jako jeden z pionierów sztuki wideo, pchnął ją na zupełnie nowe tory, wyciągnął ją z niszy nowych mediów.**

System filozoficzny

Zmarły w ubiegłym roku amerykański artysta zaczynał od eksperymentów z akustyką i dźwiękiem elektronicznym, ale przez 40 lat

tworzył przede wszystkim prace wideo: najpierw przy pomocy jednego źródła, potem instalacje wielokanałowe i immersyjne. Jego dzieła pokazywano m.in. w National Gallery w Londynie, Deutsche Guggenheim, Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku, Whitney Museum of American Art, J. Paul Getty Museum i Metropolitan Museum of Art. Wszędzie spotykały się ze znakomitym odbiorem nie tylko krytyki, ale także publiczności, która tłumnie odwiedzała wystawy. Bo choć jest to twórczość wymagająca, dotyka tego, co bliskie każdemu człowiekowi: narodzin, śmierci, świadomości, postrzegania rzeczywistości. *Kiedy trzymałem w ręku kamerę wideo i mikrofon, trzymałem system filozoficzny, a nie tylko jakieś narzędzie do gromadzenia obrazu i dźwięku* – mówił o swojej pracy artysta (cyt. za billviola.com).

– *Viola, mimo że pozostał wierny konceptualnym zasadom sztuki wideo, odwrócił się od negacji dzieł dawnych mistrzów. Zaczął tworzyć niezwykle atrakcyjne obrazy, nawiązujące do malarstwa gotyku, renesansu i późniejszych epok lub metaforyczne wizje dotyczące naszej percepcji, świadomości i wartości duchowych* – wyjaśnia rolę tego artysty w światowej sztuce Marek Żydowicz.

Według Violi istotą sztuki, od malarstwa naściennego do dziś, jest uchwycenie w niej ruchu i czasu. Pojawienie się ruchomego obrazu było więc spełnieniem tego marzenia. Viola nie tworzył w swoich pracach narracji. Raczej chciał, by widzowie, kontemplując obrazy, wsłuchując się w dźwięki, sami tworzyli własne opowieści.

Przekrojowo

Jedyna indywidualna wystawa Billa Violi w Polsce miała miejsce w 2007 r. w warszawskiej Zachęcie. Wtedy pokazano 9 prac. W Toruniu będzie można zobaczyć aż 32 dzieła, w tym aż 22 instalacje. To okazja do prześledzenia rozwoju twórczości artysty na przestrzeni czterech dekad, poczynając od stworzonych jeszcze na studiach klasycznych wideoperformansów, których Viola był realizatorem

i jednocześnie głównym bohaterem, poprzez wielokanałowe instalacje przestrzenne, po immersyjne prezentacje z udziałem aktorów.

– *Wystawę otworzy „The Reflecting Pool”, dzieło uznawane za „Monę Lisę” sztuki wideo, kluczowe dla określenia odmienności filmu i technologii elektronicznego obrazu* – opowiada Marek Żydowicz. – *Jest to właściwie kompletna deklaracja zasad artystycznych, jakimi kierował się w całej swojej twórczości Bill Viola.*

Wśród prezentowanych dzieł znajdzie się też m.in. słynna instalacja immersyjna „Room for St. John of the Cross”, nawiązująca do uwięzienia przez inkwizycję św. Jana od Krzyża. Pokazane też zostaną dzieła będące ożywieniem obrazów Pontormo i Boscha, inspirowane też duchowością Wschodu. Pojawia się kompozycje kojarzące się ze snem i przekraczaniem granic rzeczywistości.

– *Jestem pewny, że widzów bardzo poruszą też efektowne wizualnie projekcje będące metaforami ludzkiego losu, w których Bill Viola używa wody i spowolnienia czasu odtwarzania ruchomego obrazu* – zachęca prezes Fundacji Tumult.

Wielka budowa

Wystawa Billa Violi jest dla organizatorów potężnym przedsięwzięciem logistycznym. Jej budowa potrwa w sumie 8 tygodni. Największa sala w CSW podzielona zostanie na cztery przestrzenie. W tym celu powstały konstrukcje przypominające domki. Posiadają one nie tylko ściany, ale także dach, gdyż muszą być dźwiękoszczelne. W siedzibie Fundacji Tumult usunięto na potrzeby ekspozycji wyposażenie sali kinowej i zaadaptowano piwnice. Jak informuje prezes Żydowicz, do aranżacji zakupiono ponad 60 ton materiałów, w tym 4,5 km stali, ok. 5 tys. m kw. płyt karton-gips, 1000 m kw. płyt OSB. W każdej ze ścian muszą zostać położone kable elektryczne i podłączone sygnały wizyjny i dźwiękowy. Trzeba było również sprowadzić z USA i Niemiec urządzenia pozwalające na podłączenie instalacji. Wszystko po to, by nic nie zakłóciło uważnego obcowania z twórczością amerykańskiego rewolucjonisty.

– *Bill Viola powiedział wspaniałą rzecz: „Historycy sztuki poszukują arcydzieł, które można wystawić i opisać. My, artyści, poszukujemy prawdy”* – puentuje Marek Żydowicz. **(maki)**



Bill Viola, Martyr Water

O dobra rzeko!

■ **Kultywowanie wiedzy o przebogatyh tradycjach wodnych, budowanie świadomości na temat dobrodziejstw płynących z obecności rzeki dla dawnych i współczesnych społeczności – to cele, jakie od lat stawia sobie Festiwal Wisły. W tym roku odbędzie się on między 8 a 16 sierpnia, zaś do Torunia zawita 14-15 sierpnia.**

Dziewiąta edycja festiwalu będzie miała największy rozmach z dotychczasowych – potrwa najdłużej i odwiedzi najwięcej miejscowości. Oprócz Włocławka, Torunia i Bydgoszczy zawita również do Nieszawy, Ciechocinka, Solca Kujawskiego, Żelazki Wielkiej, a także do Chełmna i Grudziądza. W imprezie weźmie udział ok. 40 łodzi, które spłyną tu z całej Polski. Oczywiście statkiem flagowym festiwalu jest nasuta Copernicus – łódź zbudowana przez Marcina Karasińskiego, toruńskiego pasjonata tradycji wiślanych i inicjatora festiwalu. Stworzył on swoją jednostkę na wzór łodzi, widocznej na polichromii w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a w ostatnim czasie jeszcze ją udoskonalił. Organizatorzy podkreślają, że kultywowanie tradycji flisackich zatacza coraz szersze kręgi, powstaje coraz więcej jednostek, zaś ich znaczenie przypieczętowane zostało wpisaniem ich na Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO.

Jak informują organizatorzy, publiczność może liczyć na atrakcje, które zna z poprzednich edycji festiwalu, ale w znacznie większej skali. W Toruniu na potrzeby imprezy zamknięta zostanie ulica Bulwar Filadelfijski. Wydarzenie zainicjuje frycowe, czyli obrzęd pasowania fryca na flisaka, z barwnym korowodem. Na licznych stoiskach edukacyjnych będzie można zapoznać się m.in. z dawnymi zawodami: skutnictwem czy powroźnictwem, zbudować małą łódeczkę lub



Fot. Wojtek Szabelski

wykuć kotwicę. Nie zabraknie koncertów, jednak w momencie zamknięcia tego numeru lista wykonawców nie była jeszcze dostępna. Po raz kolejny zorganizowane też zostaną warsztaty fotograficzne, podczas których uczestnicy uwiecznią piękno Wisły. Oczywiście mnóstwo ciekawych działań będzie miało miejsce na rzece: regaty żaglówek między mostami autostradowym a Piłsudskiego, rejsy flisackimi łodziami oraz clou imprezy – parady jednostek z muzyką, zarówno za dnia, jak i o zmierzchu. Nie zabraknie też obrzędu chrztu nowej łodzi.

Tegoroczny festiwal skupi się też na związkach tradycji Wisły z Kopernikiem. Ojciec toruńskiego astronoma był kupcem miedziowym i do Torunia przywoził go właśnie interesy, towar zaś, którym handlował, transportowany był oczywiście Wisłą. Do traktatu monetarnego Kopernika nawiąże bicie historycznych monet. Odbędą się specjalne rejsy z Kopernikiem, postać ta obecna będzie też przy stoiskach edukacyjnych. Pojawi się również akcent naukowy. W Toruniu i Grudziądzu zaplanowano Kongres Samorządów Nadwiślańskich, w ramach którego toczyć się będą rozmowy nie tylko o historycznym, ale przede wszystkim współczesnym znaczeniu Wisły.

Szczegółowe informacje na temat festiwalu dostępne będą na stronie festiwalwisly.pl

(mnk)

Bez scenariusza



■ **W tych spektaklach ustalony jest jedynie punkt wyjścia, a potem może zdarzyć się wszystko. No, prawie wszystko. Od 24 do 27 lipca w Dworze Artusa odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Improwizacji Teatralnej „JO!”.**

Zaczął się od regularnych prezentacji toruńskiego Kolektywu Teraz, które spotykały się z żywym zainteresowaniem publiczności.

– Dzięki temu, że spektakle improwizowane w Dworze Artusa odbywają się co miesiąc, konsekwentnie budowaliśmy publiczność – mówi dyrektorka Centrum Kultury Dwór Artusa **Dorota Płaska-Grzybowska**. – Następnie powstał festiwal, który sukcesywnie rósł, i w tym roku mamy artystów z pięciu kontynentów.

– Impro dobrze koresponduje ze współczesnym światem, gdzie liczy się współpraca, wciąganie ludzi w działania – wyjaśnia rosnącą popularność gatunku inicjator festiwalu **Piotr Pawłowski**

z Kolektywu Teraz, pracownik CK Dwór Artusa. – Poza tym jest to forma teatralna bardzo atrakcyjna dla widza.

Pierwsza, dwudniowa edycja festiwalu odbyła się w 2017 r. Tegoroczna trwać będzie cztery dni, podczas których pokazane zostaną spektakle grane po polsku, angielsku oraz nieme. Od ubiegłego roku odbywają się też pokazy dla dzieci (zobaczmy je w filii na Rudaku). Zaplanowano też warsztaty dla początkujących i zaawansowanych improwizatorów. Do Torunia przyjadą artyści pochodzący m.in. z Argentyny, Australii, USA, Kazachstanu, Wielkiej Brytanii, Finlandii, Szwecji, Włoch i Czech. Wielu z nich zagości w Polsce po raz pierwszy.

– Każdy spektakl festiwalowy to inny format i styl – dodaje Piotr Pawłowski. – Mamy zarówno prezentacje złożone z krótkich historii, jak i takie, w których przez 80 minut będzie budowana jedna spójna opowieść.

Organizatorzy zachęcają, by nie obawiać się bariery językowej w spektaklach anglojęzycznych, gdyż w impro słowo nie jest najważniejszym środkiem wyrazu. Pojawiają się prezentacje bazujące głównie na fizyczności, rytmie, a nawet akrobatyce. W programie jest również Babel Show – spektakl, w którym każdy artysta będzie mówił w swoim języku.

cd. str. 8 ►





Już sama nieprzewidywalność spektakli improwizowanych nada im zwykle charakteru komediowego, choć zdarzają się formaty nawiązujące np. do horroru czy dramatu sądowego. Jak podkreślają organizatorzy, najważniejszą cechą impro jest autentyczność, która pozwala publiczności utożsamić się z tym, co dzieje się na scenie.

Choć to ósma edycja, w materiałach graficznych festiwalu ósemka została położona, by sugerować nieskończoność.

– *Nieskończoność wrażeń, skojarzeń, pomysłów, zaskoczeń. W spektaklach może się zdarzyć wszystko w nieskończonej mnogości światów* – wyjaśnia znaczenie tego zabiegu Piotr Pawłowski.

Szczegóły, także te dotyczące zakupu biletów i zapisów na warsztaty, dostępne są na stronie artus.torun.pl (małk)

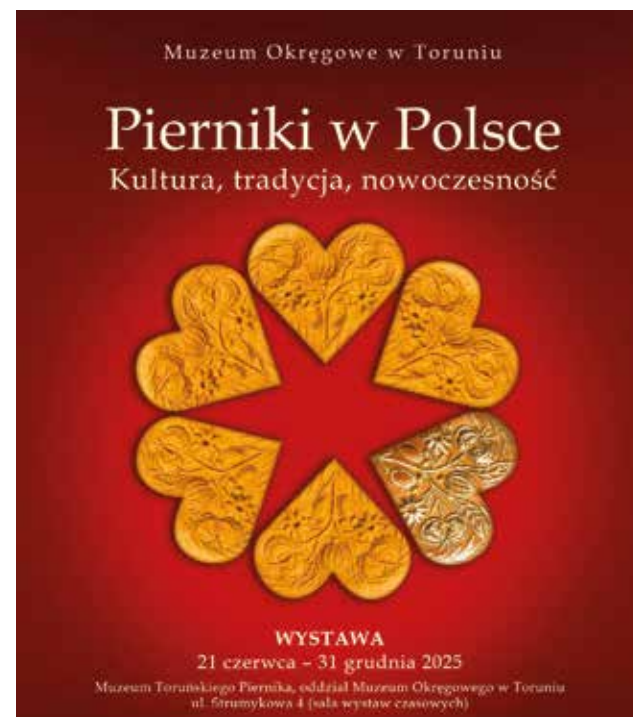
Fot. Julia Marszewska, Konrad Sasiela, Hubert Kepa

■ Choć lato sprzyja przebywaniu w plenerze, skwar może być na dłuższą metę dokuczliwy. Proponujemy więc, by od upału **odetchnąć** w toruńskich placówkach muzealnych. Z ich bogatej oferty wybraliśmy trzy ciekawe ekspozycje otwarte tuż przed wakacjami.

Wszystkie propozycje, jak to w muzeach bywa, odnoszą się do historii i tradycji. Tym razem jednak na wystawach prezentowane jest nowe oblicze dawnych rzemiosł i dziedzin sztuki.

Piernik – temat na czasie

Gdy opowiadamy o piernikach, które są przecież jednym z najważniejszych symboli Torunia, automatycznie sięgamy myślą do dawnych wieków. Od średniowiecza bowiem w naszym mieście



Muzea współcześnie



1.



2.



3.



4.



5.

1. Ewa Ross-Baczyńska, z cyklu *Medalierskie Rozmowy z Janem Pawłem II, Czas ucieka, wieczność czeka*, 2. Marian Molenda, *On i Ona*, 3. Paweł Łęski, *Fala*, 4. Hanna Jelonek, *XVIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina*, fot. H. Jelonek, 5. Robert Kotowicz, *550. rocznica urodzin Mikolaja Kopernika*, 2023, fot. K. Deczyński

działały znakomite manufaktury produkujące korzenne ciastka. Tę bogatą historię pokazuje działające od dekady Muzeum Toruńskiego Piernika (oddział Muzeum Okręgowego). Z okazji jubileuszu placówka oferuje wiele wydarzeń przybliżających kulturę piernikową, wpisaną niedawno na Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Okazuje się jednak, że temat korzennego ciasta niezwykle nośny jest również współcześnie. Pokazuje to otwarta w czerwcu w muzeum na ul. Strumykowej wystawa „Pierniki w Polsce. Kultura, tradycja, nowoczesność”. W ostatnich latach rzemiosło piernikarskie przeżywa bowiem renesans. Nie tylko coraz więcej firm produkuje słynne ciastka, ale również tworzone są nowe, ciekawe drewniane formy.

Wystawa to bezprecedensowa prezentacja współczesnych twórców pierników, form piernikarskich oraz miejsc i osób związanych z tematyką piernikarską. Ukazuje zarówno skalę zjawiska, jak też piernik jako niekończące się źródło inspiracji – piszą organizatorzy wystawy, której kuratorami są: Anna Kornelia Jędrzejewska, Małgorzata Mikulska-Wernerowicz i Krzysztof Lewandowski.

Ekspozycja czynna będzie aż do 31 grudnia.

Na medal

Kolejna wystawa prezentuje dziedzinę, której początki sięgają starożytności. Jej szczególny rozwój ma związek z produkcją monet. Łączy

odlewnictwo, mincerstwo i sztuki piękne. Do 19 października w Piwnicy Gdańskiej Ratusza Staromiejskiego można oglądać ekspozycję „Polskie medalierstwo 2018-2024”. Jest to druga Wystawa Przeglądowa Polskiego Stowarzyszenia Sztuki Medalierskiej. Zgromadzono na niej 109 prac 48 artystek i artystów z całej Polski. Pozwalają one dostrzec różnorodność stylów i tematów oraz zaobserwować aktualne tendencje w tej dziedzinie sztuki. To również okazja do obserwacji najnowszych prac uznanych twórców oraz świeżego spojrzenia, proponowanego przez młode pokolenie.

– Na wystawie znajdziemy prace powstałe na zamówienie różnych instytucji jako forma upamiętnienia wydarzenia lub osoby, ale także jako nagroda oraz odznaczenie – piszą kuratorzy wystawy **Stanisław Kościński** i **Robert Żytkowicz**. – Znaczną część prac stanowią realizacje będące autonomiczną wypowiedzią twórcy na tematy zarówno osobiste, jak również o istotnym znaczeniu społecznym i kulturowym.

Jak podkreślają kuratorzy, nasze miasto uznawane jest za ważny ośrodek artystyczny skupiony wokół współczesnej sztuki medalierskiej. Dzieje się tak dzięki aktywności toruńskich twórców w powołanym do życia w 2015 r. Polskim Stowarzyszeniu Sztuki Medalierskiej oraz w FIDEM (Międzynarodowej Federacji Sztuki Medalierskiej).

Półwieczna kolekcja

Podtrzymywaniem wielowiekowych tradycji ludowych zajmuje się Muzeum Etnograficzne. Jednak otwarta tu niedawno wystawa czasowa „Obrazy na przełom wieków. W kręgu sztuki naiwnej i art brut ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu z lat 1975-2025” również prezentuje współczesne oblicze sztuki nieprofesjonalnej. Na wystawie zgromadzono ok. 200 prac twórców z różnych zakątków Polski. Choć ich autorzy nie ukończyli studiów artystycznych, ich dzieła powstawały z potrzeby serca i to z pewnością odczuwają widzowie.

– Przypadające na ten rok zamknięcie pierwszej ćwierci XXI wieku jest okazją do pochylenia się nad sztuką przełomu stuleci – mówi autor i kurator wystawy **Piotr Dąbrowski** z Działu Sztuki i Estetyki Muzeum Etnograficznego w Toruniu. – Cztery części wystawy opowiadają o ludziach, emocjach, przestrzeni i czasie. Spaja je podmiot – człowiek



zanurzony w kłębowisko toczących się wokół niego wydarzeń, tło indywidualnych zachwytów, radości i dramatów.

Na wystawę można także spojrzeć z innej perspektywy. Stanowi ona dokumentację pracy muzealników, tworzących toruńską kolekcję przez ostatnie pięć dekad. Kurator zaznacza też, czym ta wystawa nie jest.

– Nie jest kroniką sztuki naiwnej i art brut, ani próbą jakiegokolwiek systematyzacji – podkreśla **Piotr Dąbrowski**. – Nie jest słownikowym kompendium twórców i nurtów. Nie jest wreszcie próbą waloryzacji prac i artystów.

Oglądający zobaczą tu zatem obrazy znanych i cenionych artystów nieprofesjonalnych oraz tych, których nazwiska niewiele nam powiedzą, z pewnością jednak warto ich poznać. Ekspozycja czynna jest w Arsenale do 30 września.

(młk)



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy dwuosobowe zaproszenie do wszystkich oddziałów Muzeum Okręgowego. Aby je otrzymać, należy do 15 sierpnia nadesłać nam na adres ikar@um.torun.pl krótką wypowiedź na temat najciekawszej oglądanej przez Was wystawy.

Zielona wyspa

■ Nie, w tym odcinku nie będzie o Irlandii, ani nawet o drugiej Irlandii. To jest krótka opowiadka o autonomicznym świecie optycznej części obserwatorium UMK.

Obserwatorium w podtoruńskich Piwnicach powstawało w szczerym polu zaraz po wojnie. Obecnie składa się z dwóch części. O radiowej już pisałem. Teraz pora na terytorium optyczne. To tutaj w ciągu dekad pojawiały się pawilony obserwacyjne, wyrastające z ziemi jak wielkie grzyby. Prawie równoległe z nimi były sadzone różne rośliny, w tym drzewa, głównie iglaste. Dziś wznoszą się wysoko i są szczególnym wskaźnikiem wieku toruńskiej astronomii, zakładanej na dziewiczym gruncie przez prof. Władysława Dziewulskiego i tegoroczną jubilatkę – Wilhelminę Iwanowską. Byli oni żywo zainteresowani wzbogaceniem instytucji w nasadzenia (ekranowanie obserwatorium od pyłu i poświaty nie było tu jedyną motywacją). Główną rolę przy pielęgnacji zieleni pełnił jednak pan Górski, ogrodnik. Wcześniej sprawował tę funkcję w Wilnie, skąd przybył do Torunia razem z astronomami. Zamieszkał na obrzeżach obserwatorium, w tzw. Chatce Ogrodnika. Stopniowo obserwatorium optyczne stawało się parkową wyspą wśród pól. Astronomowie po nocnych obserwacjach mogli w ciągu dnia nacieszyć zmęczone oczy widokiem równie pięknym, co gwieździste niebo. Ogródnik dbał jednak nie tylko o zielen. Na przylegającej do obserwatorium łące wypasał krowę. Tak naprawdę krowy były dwie, ale ponieważ Iwanowska pozwoliła trzymać tylko jedno zwierzę, na polu zawsze widoczna była jedna mułka, zaś drugą w tym czasie zamykano w rodzaju małej obórki. Tak więc wszystko się zgadzało, choć niezupełnie.

Obserwatorium z czasem nabrało charakteru oddzielnego świata, będącego nie tylko parkiem i minigospodarstwem rolnym, ale i miejscem czynnego wypoczynku. Powstało w nim boisko do gry w siatkówkę. Zrodził się nawet pomysł zbudowania basenu



pływackiego! Tego jednak było za wiele dla surowej, choć przychylającej się do życzeń pracowników szefowej. Co ciekawe, mimo że Iwanowska sama nie grała w siatkówkę, przyglądała się rywalizacji swoich podopiecznych. Co więcej – raz zaprezentowała rodzaj gry przypominającej palanta, wywodzącej się ze Wschodu. Dowiedziałem się o tym niedawno od uczniów Iwanowskiej – profesorów Strobla i Kusa. Polegała podobno na przewracaniu kołkiem innych ustawionych w określony sposób na ziemi klocków. Profesor Strobel twierdzi też, że mikroświat obserwatorium, ze swoją infrastrukturą i ogrodem, przypomina trochę klasztor. W instytucjach monastycznych też były ogrody sprzyjające refleksji. Klasztory były często samowystarczalną, wyizolowaną od świata wyspą. To porównanie jest o tyle uprawnione, że grupa astronomów pod wodzą Iwanowskiej była nazywana zakonem wilhelmitów bosych. Określenie to miało odzwierciedlać surowy charakter i ascetyczną mentalność pani profesor. Taki wizerunek Iwanowskiej, choć niepozbawiony podstaw, jest nie do końca prawdziwy. Nie była ona postacią jednowymiarową, o czym napiszę w którymś z następnych odcinków.

Iwo Bohr

dr UMK, zajmuje się historią nauki, szczególnie astronomii

Opowiadane ciałem

■ **Kilkanaście prezentacji solistów, duetów i zespołów tańca współczesnego z różnych zakątków Polski będzie można zobaczyć od 4 do 6 lipca w Młodzieżowym Domu Kultury. Festiwal Sfera Ruchu odbędzie się tam po raz dziesiąty.**

Inicjatorkami festiwalu są wielokrotnie nadgrzane toruńskie tancerki i choreografki – Joanna Miś-Fudali, Marta Pańka i Magdalena Bujalska. Joanna i Marta nie tylko od lat tworzą duet PańFu, ale także prowadzą zajęcia z młodzieżą, propagując taniec współczesny. Przed dekadą wpadły na pomysł zaproszenia do Torunia najciekawszych pokazów tanecznych.

– *Na początku to był ogromny stres* – wspomina **Joanna Miś-Fudali**. – *Nie wiedzieliśmy, czy zespoły przyjmą nasze zaproszenie, bo Toruń nie był znanym ośrodkiem tańca współczesnego. Od początku chcieliśmy, żeby festiwal był skierowany do młodzieży powyżej 16. roku życia i osób dorosłych.*

Udało się jednak za pierwszym razem, a potem przez lata festiwal wyrobił sobie markę w środowisku tanecznym, co zaowocowało tym, że na 10. edycję nadeszło ponad czterdzieści zgłoszeń. Spośród nich organizatorzy wybrali szesnaście. Zobaczymy w większości solistów i duety, ale pojawiają się też zespoły. Publiczność może się spodziewać sporej różnorodności, zarówno w sferze formy, jak i treści.

– *Taniec współczesny jest bardzo otwarty* – podkreśla **Marta Pańka**. – *Wiele propozycji jest na pograniczu performansu i teatru.*



Radosław Lis

Fot. Aleksandra Staszczak

– *W programie są prace odbijające problemy współczesnego świata, takie jak samotność, odchodzenie, radzenie sobie z depresją* – dodaje Joanna Miś-Fudali. – *Ale oczywiście są też lżejsze, traktujące na przykład o dzieciństwie.*

Na festiwalu nie zabraknie oczywiście występu organizatorek. Duet PańFu z okazji jubileuszu wróci do „Szeptem”, czyli spektaklu, który tancerki zaprezentowały podczas pierwszej Sfery Ruchu. Zaprezentują się także prowadzone przez nie zespoły. Teatr Tańca AKRO z MDK pokaże „Och...” w choreografii Joanny Miś-Fudali, zaś Zespół Tańca Współczesnego Eter z Ogniska Pracy Pozaszkolnej Dom Harcerza „Siebie mamy” z układem Marty Pańki. Choć festiwal nie jest konkursem, troje obserwatorów przyzna swoje nagrody dla najciekawszych ich zdaniem prezentacji.

Magnesem przyciągającym na festiwal tancerzy są także warsztaty prowadzone przez wybitnych pedagogów. W tym roku będą to: Iwona Olszowska, Natalia Iwaniec oraz Maciej Kuźmiński. Nowością będzie też poranna joga prowadzona przez Katarzynę Bukowską.

Organizatorami festiwalu są MDK i Fundacja Kult Kultury. Bilety na prezentacje będą do nabycia bezpośrednio przed ich rozpoczęciem, przy wejściu do sali widowiskowej. **(maki)**

Nie z tego świata

■ **Tuż po roku 2000 w niedalekim Wylatowie w zbożu pojawiały się dziwne wzory niewiadomego pochodzenia. Niektórzy wierzyli, że mogą być dziełem istot pozaziemskich. Czy temat kontaktu Ziemi z kosmitami nadal jest nośny – można się przekonać na wystawie „UFO”, czynnej od 4 lipca do końca wakacji w Galerii Sztuki Wozownia.**

Opowieści o „bliskich spotkaniach trzeciego stopnia” wielokrotnie rozpałały wyobraźnię, stając się źródłem licznych teorii. Niezwykle często temat ten pojawiał się też w kulturze, szczególnie w filmie, literaturze science fiction, a także w grach komputerowych. Choć dziś UFO nie wydaje się tak popularnym tematem jak kiedyś, warto zadawać pytania o nasze miejsce we wszechświecie oraz o mechanizmy rządzące powstawaniem narracji o obcych. Do zgłębienia tego tematu zaprasza kuratorka wystawy **Dominika Krawańska**. Przy pomocy prac dziesięciorga artystów (w tym kilkorga związanych z Toruniem) stworzyła wielowątkową opowieść, której kanwą jest przeczcucie obecności innych istot we wszechświecie.

Swoje artystyczne wypowiedzi pokażą Aleksandra Białecka, Henryk Chamski, Hubert Czerepok, Dziadostwo, Agnieszka Filipek, Marta Flisykowska, Kacper Kapiwąg, Andrzej Kilianowski, Jakub Różalski i Karolina Tutaj. Ekspozycja będzie ogromnie zróżnicowana formalnie. Znajdziemy tu prace graficzne, rzeźbę i ceramikę, obiekty, instalacje oraz druk cyfrowy. O różnorodności



Andrzej Kilianowski

interpretacji tematu świadczą wypowiedzi artystów. **Hubert Czerepok** skupia się przede wszystkim na możliwej reakcji Ziemi na wizytę przybyszów: *Jeśli istnieje jakiekolwiek życie pozaziemskie, to przygląda się ono nam z dystansu (...). Niewykluczone, że to właśnie nasz gatunek jest najbardziej niebezpieczny i zaborczy spośród wszystkich we wszechświecie.* **Henryk Chamski** stwierdza: *Myślę, że wiara w istnienie pozaziemskich cywilizacji jest bardziej racjonalna niż wiara w zmartwychwstanie Jezusa.* **Agnieszka Filipek** zaprasza z kolei *do zanurzenia się w przestrzeń, w której granice między znanym a nieznanym zacierają się, a materia staje się medium dla przekazu spoza czasu i przestrzeni.*

Jak podkreślają organizatorzy, ekspozycja opowiada o narracjach na temat zjawisk, których nie umiemy wytłumaczyć, i szuka źródeł potrzeby tworzenia tych narracji. *Czy obraz UFO, jaki tworzymy w kulturze popularnej, nie mówi więcej o nas samych – ludziach – niż o istotach obcych?* – pytają twórcy wystawy. **(maki)**



Świat na żółto i niebiesko

■ „Jolka, Jolka pamiętasz”, „Aleja Gwiazd”, „Czas ołowiu”, „Chodź, pomaluj mój świat”, „Królowie życia” – któż z nas nie zna tych przebojów? Autorem tekstów do nich oraz setek innych jest MAREK DUTKIEWICZ. Choć właśnie z piosenek znamy go najlepiej, jest on także scenarzystą, dziennikarzem i wydawcą.

■ Zaczniemy od źródeł Pana twórczości. Czy może Pan określić, co lub kto ukształtował Pana wrażliwość na słowo, która potem zaowocowała tak olbrzymim dorobkiem tekstowym?

■ Dom mojego dzieciństwa był pełen książek. Czytała cała rodzina, a kiedy pojawiłem się na świecie, czytano także mnie. Sam chyba też dość szybko opanowałem sztukę czytania, bo w wieku czterech lat wyrecytowałem w przedszkolu całego „Byczka Fernando”. Brzechwa i Andersen byli moimi wiernymi przyjaciółmi. A potem już klasyka: „Kubuś Puchatek”, „Marek Piegus” i ukochany przez tatę Wacława Henryk Sienkiewicz. Poezję odkrywałem na własną rękę. Pamiętam do dziś pierwsze spotkanie z Leśmianem! A angielski trafił do mnie i do kręgu moich kolegów przez piosenki The Beatles, Dylana, Cohena. I kiedyś odważyłem się na konfrontację moich pomysłów z papierem.

■ Czy od początku myślał Pan o swoich utworach jak o tekstach piosenek, czy najpierw to były po prostu wiersze?

■ Tak, początkowo to były wierszyki, ale mocno wsparte potencjalną frazą muzyczną. Dwa tytuły, które zaistniały w kolumnie poetyckiej magazynu „Jazz”, wpadły w oko Januszowi Krukowi i tak powstały nasze pierwsze piosenki – „Wstawaj, szkoda dnia” i „Chodź, pomaluj mój świat”.

■ Ktoś powiedział, że piosenka to życie w pigułce, i to, co inni piszą na setkach stron powieści, tekściarz zawiera w kilku zwrotkach. Czy może Pan opowiedzieć o tej kondensacji treści w piosence – jak się to osiąga? Czy długo cyzeluje Pan teksty?

■ Ta kondensacja była mi chyba pisana. Polonistka w liceum piętnowała mój brak zdolności rozwijania tematu, a na anglistyce nikt nie tworzył krótszych esejów ode mnie. Na krótką formę byłem skazany. Natomiast i owszem – cyzeluję. Dopóki numer nie będzie dopięty na ostatni guzik, nikt go nie zobaczy.

■ Czasem Pana piosenki mówią po prostu o emocjach, ale wiele z nich, jak słynne „Jolka, Jolka” czy moje ulubione „Winda do nieba”, opowiada konkretne ludzkie historie. Czy zdarza się, że ich kanwą są zdarzenia, okoliczności, które miały miejsce w rzeczywistości?

■ Czasem piosenki dedykuję konkretnym osobom, przywołując wydarzenia, które chciałbym ocalić od niepamięci. Przychodzą mi do głowy trzy tytuły: „Odpłyniesz wielkim autem” 2 Plus 1, „Pamiętaj mnie” Kombi i pieśń o Jolce. Natomiast „Winda” to czysta fikcja.

■ Najczęściej zapewne pisze Pan teksty na zamówienie. Na ile artysta, dla którego Pan pisze, ma wpływ na tekst piosenki, podpowiada, o czym chciałby zaśpiewać?

Staram się uruchamiać wyobraźnię i proponować wykonawcom teksty, które mogą bezboleśnie unieść. Nieśmiertelna jest definicja tekściarstwa stworzona przez Wojciecha Młynarskiego: To jak krawiectwo miarowe. Tekst ma dobrze leżeć i nie pić pod pachami.



■ Prawdę mówiąc wyrobiłem sobie pewną markę jakościową i artyści nie ingerują w treść moich propozycji. Ale staram się uruchamiać wyobraźnię i proponować wykonawcom teksty, które mogą bezboleśnie unieść. Nieśmiertelna jest definicja tekściarstwa stworzona przez Wojciecha Młynarskiego: To jak krawiectwo miarowe. Tekst ma dobrze leżeć i nie pić pod pachami.

■ Czy po napisaniu piosenki i oddaniu jej wykonawcy traci Pan zainteresowanie nią, czy obserwuje jej dalsze życie?

■ Nie, nie śledzę ścieżek moich piosenek. Ale one wracają – ostatnio w licznych nowych nagraniach. Mam wiarygodne wieści, że „Chodź, pomaluj mój świat” to absolutny lider wśród polskich coverów. Liczba nagrań doszła do setki. Nikt nie zbliża się do tego rekordu.

■ Pamięta Pan jakieś zaskoczenie związane z interpretacją Pana tekstu?

■ O tak, choćby „Śłodkiego, miłego życia”. To nie jest urodzinowa laurka. Wystarczy się wczytać w ten tekst, ciągle boleśnie aktualny. Ale największym zaskoczeniem okazała się kariera „Windy”. Ten gorzki, antyślubny song awansował na pierwsze miejsce weselnych hitów. Efektem tej popularności są nocne telefony do mnie – a to z Białegostoku, a to z Chicago, nawet i Australia się zdarzyła. Bliżej nieznanego głosu o lekko zdeformowanej dykcji powiadamia mnie: „Grają twoją Windę u nas na weselu”. Pękałbym z dumy, gdyby nie to, że zwykle jest trzecia nad ranem.

■ Czy były też takie teksty, które leżały w szufladzie i czekały na swojego wykonawcę?

■ Nie, nie piszę do szuflady. Gdy ktoś zapuka, jestem w dotkach startowych.

■ Z tego co wiem, najczęściej zdarza się Panu pisać do gotowej już muzyki. Którzy kompozytorzy działają na Pana najbardziej inspirująco?

■ Najgoręcej wspominam dwóch kompozytorów, którzy wpłynęli na moje życie, na moją karierę. Pierwszy to Janusz Kruk, lider 2 Plus 1. Po pierwszych sukcesach zaprosił mnie do kooperacji przy kleceni pieśni „Windą do nieba”. Jestem jej współkompozytorem. A drugi to oczywiście Romuald Lipko, fenomenalnie uzdolniony. Obliczyłem, że ponad połowę moich przebojów zawdzięczam właśnie jemu.

■ Lista wykonawców, z którymi Pan współpracował, jest niesamowicie długa. Czy są lub byli tacy, z którymi miał Pan szczególną nić porozumienia, którzy najlepiej oddawali ducha Pana słów?

■ Miałem sporo szczęścia do wykonawców, ale nie wyróżniłbym nikogo. Wszyscy starali się wesprzeć mnie swoim talentem i zasłużyli na moją wdzięczność.

■ Tworzył Pan teksty do bardzo różnych gatunków muzycznych. Jak wygląda dostosowanie treści do gatunku? A może gatunek wcale nie determinuje treści?

■ Moim zdaniem nie determinuje. Bez względu na charakter muzyki zawsze staram się trzymać poziom. I pion.

■ Tworzy Pan teksty dla czołowych polskich zespołów i artystów i kojarzony jest Pan z twórczością wysokich lotów. Skąd w takim razie Pana „romans” z disco polo?

■ A to zasługa Romualda. Lipko był przekonany, że muzyka disco polo zasługuje na awans kulturowy, na lepsze kompozycje, aranżacje i teksty. Przekonał mnie do swojej wizji. Zbyt wiele tych naszych eksperymentalnych nagrań nie powstało. Okazało się niestety, że Podlasie radzi sobie świetnie bez naszej pomocy.

■ Czy są takie piosenki, do których mógł Pan napisać tekst, ale tego nie zrobił i dziś tego żałuje?

■ Za wiele takich wypadków nie było, ale przypominam sobie dwa. Lipko poczęstował mnie świetną kompozycją, którą miała wykonać Anna Jantar. Ale ja byłem dość podekscytowany pierwszą w życiu podróżą do Tajlandii. Wydawało się, że numer na mnie poczeka. Wyprawa jednak przeciągnęła się i gdy wróciłem, było już po herbacie. Autorem tekstu do przeboju „Nic nie może wiecznie trwać” został Andrzej Mogielnicki. Owszem, żałuję. I jeszcze jedna historia, również niewesoła. Przyjaciół zaprosił nas – Joannę (Dark, żonę artysty – przyp. red.) i mnie – na trzytygodniowy rejs po Morzu Śródziemnym. Posiadał łódkę „Mateńka” i serdeczność w genach. Z niejasnych powodów postanowiłem się odciąć od kontaktów z ojczyzną i zostawiłem w Warszawie telefon. Po powrocie zastałem w skrzynce piętnaście coraz bardziej ponurych apeli od Krzesimira Dębskiego, który miał swoją pieśnią okraszyć serial „Na dobre i na złe”. Kto późno przychodzi...

■ Kasia Nosowska w „Teksańskim” śpiewa: „Herbata stygnie, zapada zmrok, a pod piórem ciągle nic. Obowiązek obowiązkiem jest, piosenka musi posiadać tekst”. Często zdarzały się Panu sytuacje ślęczenia nad pustą kartką?

■ Na wszelki wypadek, aby uniknąć obgryzania paznokci, gromadzę bank pomysłów. Czasem bywa to choćby strzępek dialogu, usłyszący w kinie czy w metrze. W sytuacji kryzysowej sięga się do bazy i kartka się zapełnia.

■ Na przestrzeni Pana kariery rynek muzyczny przechodził potężne przemiany. Do którego okresu ma Pan największy sentyment?

■ Zarówno do lat 70. jak i 80. Kapeli 2 Plus 1 zawdzięczam pierwsze przeboje, których smak jest zawsze niepowtarzalny. Z kolei w latach 80. doczekałem się wreszcie rockowych propozycji – pojawili się Romuald Lipko, Budka Suflera, Kombi, Lombard. Na pierwszej,



historycznej Liście Przebojów Trójki w kwietniu 1982 roku miałem trzy tytuły: „Królowie życia”, „Słodka jest noc” i „O jeden dreszcz”. No i narodziła się pieśń o Jolce, którą naród kocha miłością nieustającą.

■ Co Pana cieszy, a co niepokoi w polskim światku muzycznym obecnie?

■ Cieszy mnie łatwość tworzenia nagrań. We własnej kuchni można nagrać całkiem przyzwoity numer. Problemem jest trudność dotarcia z piosenką do słuchacza – gęste siła stacji radiowych przepuszczają często chłam, a odsiewają rzeczy cenne. No i wisi nad nami ponury cień sztucznej inteligencji, która potrafi już wiele, jeśli nie wszystko.

■ Jakiej muzyki słucha Marek Dutkiewicz dla własnej przyjemności?

■ Dziś muzyka towarzyszy mi najczęściej w samochodzie. Żegluję po różnych stacjach i daję się czasem zaskakiwać. Junior, syn Ksawery, studiuje w Amsterdamie i sufluje mi czasem sugestie muzyczne. Odkryliśmy choćby islandzką grupę Kaleo, której kibicujemy. Zaprosił też nas – Joannę i mnie – na holenderski koncert Hoziera. Ale prawdę mówiąc, od czasu pandemii, podobnie jak reszta świata, oddaliłem się w inną stronę – do świata seriali. Odrabiam wciąż zaległości. Ostatnio skończyłem „Breaking Bad” i tkwię w „Zadzwon do Saula”. Ta przyjemność skażona jest jednak poczuciem winy – potwornie żre czas.

A na pożegnanie mam dla nas wszystkich moje hasło: Czasy ponure – chrońmy kulturę!

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Skok na Księżyc

„To jest mały krok dla człowieka, ale wielki skok dla ludzkości” – te słynne słowa wypowiedział Neil Armstrong po postawieniu stopy na Księżycu. Miało to miejsce 20 lipca 1969 r. Prawie dokładnie 56 lat później, 19 lipca, Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji i Innowacji organizuje piknik rodzinny „Powrót na Księżyc”.

Rocznica będzie okazją do plenerowej zabawy, ale też pogłębienia wiedzy o pozaziemskich przestrzeniach. To dla nas o tyle gorący temat, że znów mamy okazję kibicować misji kosmicznej z udziałem Polaka – Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego. Choć w momencie zamykania wakacyjnego numeru „Ikara” data startu misji Ax-4 wciąż nie była pewna, tradycje kosmiczne tkwią w toruńskim DNA za sprawą urodzonego tu Mikołaja Kopernika oraz obchodzonego właśnie Roku Wilhelminy Iwanowskiej. Ponad wszelką wątpliwość zatem 19 lipca w godz. 17.00-23.00 na terenie przy Woli Zamkowej 12A mali i dumi miłośnicy astronomii oraz dobrej zabawy znajdą mnóstwo atrakcji.

Na sferycznym ekranie będzie można podziwiać multimedialne show „Jasna strona Księżyca”. Do dyspozycji będą również pokazy w mobilnym planetarium Syriusz. Oczywiście organizatorzy zachęcą także widzów do licznych aktywności. Będzie więc można samodzielnie zbudować model pojazdu kosmicznego, pomalować koszulkę w astronomiczne motywy oraz wziąć udział w ciekawych eksperymentach. Po zmroku tajniki niebieskich przestrzeni można będzie zgłębić dzięki teleskopom. Przewidziano również gry plenerowe z animatorami, w tym wielkoformatowe puzzle, jengę i inne zabawy integracyjne.

Urodzonej 120 lat temu wybitnej astronomce Wilhelminie Iwanowskiej, współzałożycielce toruńskiego uniwersytetu, poświęcona zostanie specjalna prelekcja. Przygotowano również dwie wystawy: astrofotografii oraz „Kopernik rewolucyjny konserwatysta?”. Nie zabraknie również motywu muzycznego. Będzie to koncert muzyki elektronicznej, inspirowanej oczywiście przestrzenią kosmiczną,

Zapraszamy wszystkich miłośników kosmosu, nauki i dobrej zabawy. „Powrót na Księżyc” to wydarzenie, które łączy pokolenia i rozbudza ciekawość Wszechświata – piszą organizatorzy.

(mnh)



■ „Kto w Toruniu mieszka, wesoło się śmieje. Je toruński piernik, dobrze mu się dzieje” – głoszą słowa piosenki, której toruńskie dzieci uczą się już w przedszkolu. Koncerty plenerowe, pierwsza Biesiada Wiślana, parady, spektakle, jarmark – tak mieszkańcy miasta wyrażali radość z życia w pięknym miejscu podczas dorocznych Dni Torunia.

Fot. Julia Marszewska



■ Spektakle muzyczne, lalkowe i dramatyczne, opowieści o zagrożeniach dla świata i problemy jednostki – tak różnorodne były 39. Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora. Baj Pomorski zaprosił widzów na dziewięć przedstawień. Trzy kapituły doceniły „Dziwactwo, osobna kategoria istot zamkniętych” w wykonaniu Zuzanny Wiatr, „20 DEN” Julii Fidelus oraz „Niedźwiedź Wojtek” z kreacją Michała Piel. Festiwal otworzył poruszający spektakl „Ocalone” z wybitną rolą Agnieszki Przepiórskiej (na zdjęciu).

Fot. Agnieszka Bielecka

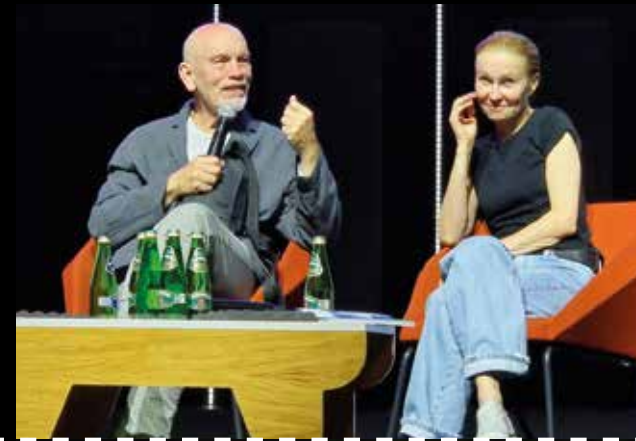


■ Pop, punk, rock, folk, soul, rap – to tylko część gatunków muzycznych, które pojawiły się na kolejnej edycji reaktywowanego w ubiegłym roku festiwalu muzyki chrześcijańskiej Song of Songs. Tegoroczne wydarzenie odnosiło się do obchodzonego w Kościele katolickim Roku Jubileuszowego. Na scenie pojawili się m.in. Mała Armia Janosika, Gabi Gąsior, Arkadio, Darek Malejonek (na zdjęciu), Mate.O, Arka Noego, Deus Meus i Luxtorpeda.

Fot. Agnieszka Bielecka

■ Najciekawsze zjawiska sceniczne ze Wschodu i Zachodu Europy można było obserwować podczas 29. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt”. Gościem specjalnym tegorocznej imprezy był John Malkovich, którego widzowie podziwiali w spektaklu „Samotność pół bawełnianych”, w którym wybitnemu aktorowi partnerowała znakomita Ingeborga Dapkunaite. Po spektaklu artyści spotkali się z publicznością. Nagrodę główną festiwalu otrzymało przedstawienie „Ophelia's Got Talent” w reżyserii Florentiny Holzinger z Volksbühne am Rosa-Luxemburg-Platz w Berlinie.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Mocnym akcentem Toruńska Orkiestra Symfoniczna zakończyła swój 46. sezon. Ostatni koncert był jednocześnie podsumowaniem cyklu Romantic(t)os. 13 czerwca zabrzmiał II Koncert fortepianowy f-moll op. 21 Fryderyka Chopina w wykonaniu znakomitego litewskiego pianisty Georgijisa Osokinsa, finalisty XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Następnie orkiestra wykonała IV Symfonię Es-dur Romantyczną Antona Brucknera.

Fot. Agnieszka Bielecka



■ Wystawa archiwalna „Na fali zdarzeń. Żegluga morska i rzeczna w dawnych wiekach”, warsztaty kartograficzne i neograficzne, zajęcia muzealne oraz liczne stoiska tematyczne Archiwum Państwowego i instytucji partnerskich na pl. Rapackiego – tak bogatą ofertę miał dwudniowy Toruński Piknik Archiwalny, który odbył się pod hasłem „Toruń miastem archiwistów”. Jeśli ktokolwiek uważał pracę archiwisty za nieciekawą, mógł się przekonać, w jak wielkim tkwić błędzie.

Fot. Wojtek Szabelski



Nie tak szlachetni

■ **Któż oparłby się odziedziczonej przypadkiem, zagadkowej księdze, pociągającej i odpychającej zarazem, wywołującej niepokój, niejasno graniczący z przyjemnością? Jest burzliwy Rok Pański 1666, kiedy brat Kasjan ulega pokusie i zaczynając czytać, staje się bohaterem szkatułkowej powieści pełnej przygód, tajemnic i grozy.**

Spisane w nietypowym pamiętniku gawędy snuje ślepy szlachcic, przemierzający ziemię XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, podobnie jak ich bohater. Stanisław Wróblewski herbu Krzywda w swoich wędrówkach podąża tropem zaginionego brata i utraconej pamięci. Gdziekolwiek się pojawia, dzieją się rzeczy niesamowite i straszne, a prawda o przeszłości wychodzi na jaw stopniowo, by wreszcie pozwolić Wróblewskiemu (i czytelnikom) poskładać elementy układanki w potworną całość.

Zazwyczaj podobają nam się melodie, które już raz słyszeliśmy, i Paweł Rzewuski wie o tym doskonale. Splata więc w „Krzywdzie” warstwę historyczną z motywami dobrze znanymi z folkloru, literatury i popkultury, komponując całość w sposób inteligentny i wciągający. Szlachta – jak to szlachta – planuje zajazdy, politykuje, dba o interesy ojczyzny (zwłaszcza kiedy są zbieżne z interesami prywatnymi, ma się rozumieć) i ochoczo zażywa wszelkich ziemskich rozkoszy. Pod podszewką rzeczywistości czai się jednak mrok dużo straszniejszy niż chciwość, niegodziwość czy cielesne żądze,



ale karmiący się nimi i jeżący włos na głowie. Na kartach powieści Sienkiewicz spotyka się z Sapkowskim – nie raz i nie dwa szlachecki ambaras aż się prosi o interwencję Wiedźmina. Dziewczęta z kwietnymi wiankami na głowach bywają w tym świecie upiornie groźne, z ikon sączą się bałamutne moce, a konszachty z siłami nieczystymi zawsze miewają nieprzewidziane konsekwencje.

Autor dynamicznie i z pomysłem prowadzi nastrojowe historie z dreszczykiem do przemyślanego, satysfakcjonującego finału, w którym łączą się wątki, wyjaśniają zagadki, a pozorny chaos nabiera logicznego kształtu. Dla takich książek z przyjemnością zarywa się noce. Jak dobrze, że w wakacje można je odespać!

Krzywda, Paweł Rzewuski,
Wydawnictwo ArtRage

KSIEGARNIA
KAFKA
I SPÓŁKA



KONKURS

Dla naszych Czytelników od Księgarni Kafka i Spółka mamy egzemplarz książki Pawła Rzewuskiego „Krzywda”. Aby go otrzymać, należy **do 15 sierpnia** nadesłać na adres ikar@um.torun.pl krótką wypowiedź na temat przedmiotu z historią lub tajemnicą, który zdarzyło się Wam trzymać w rękach.

Pierniki w Polsce

Kultura, tradycja, nowoczesność



WYSTAWA

21 czerwca – 31 grudnia 2025

Muzeum Toruńskiego Piernika, oddział Muzeum Okręgowego w Toruniu
ul. Strumykowa 4 (sala wystaw czasowych)



AkzoNobel

DWÓR ARTUSA

zwiedzanie z przewodnikiem

TERMINY: [ARTUS.TORUN.PL](https://artus.torun.pl)



**DWÓR
ARTUSA**
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ



**MIASTO
TORUŃ**

Centrum Kultury Dwór Artusa jest samorządową instytucją kultury,
której organem założycielskim jest Gmina Miasto Toruń.

bilety

w kasie: 10 minut przed
wydarzeniem
online: artus.torun.pl

rezerwacje grupowe:
edukacja @artus.torun.pl